

Dr Józef Placha
*Uniwersytet Kardynała
Stefana Wyszyńskiego
Warszawa*

Rola twórczości w pracy resocjalizacyjnej

Proponując rozważania na temat roli twórczości w pracy resocjalizacyjnej, spróbujemy ukierunkować ją na rozwój osobowy człowieka, stanowiący podstawowy warunek przywracania społeczeństwu osób społecznie nieprzystosowanych. Osią tych rozważań niech będą sugestie Marka Konopczyńskiego, autora *Metod twórczej resocjalizacji* (Konopczyński, 2007), oraz rozwinięte i opatrzone własnym komentarzem refleksje Jana Szafranca, zawarte w książce *Przedsiębiorczość personalistyczna* (Szafraniec, 2008). Wykorzystując sugestie jednego i drugiego autora będziemy się poruszali po zagadnieniach związanych z wykorzystaniem twórczości, jako wpisanej w naturę człowieka, która z różnych powodów jest czasem zduszona przez niesprzyjające okoliczności. Wpływając na nie, chcemy dać szansę na ich ożywienie. By odkryć niejako na nowo tkwiące w człowieku możliwości, spojrzymy na nasz rozwój z punktu widzenia dorosłego i dojrzałego człowieka – co w procesie resocjalizacji odgrywa kluczową rolę. Wiąże się to bardzo z rekonstrukcją osobowości, która w przypadku osoby skłóconej ze sobą oraz z innymi ludźmi – poprzez żmudny proces dojrzewania od wręcz infantylnych skłonności do coraz bardziej dojrzałych – prowadzi do odnalezienia swojego właściwego miejsca w społeczeństwie, w którym można prawidłowo funkcjonować. Jest to możliwe jedynie wówczas, gdy będzie się jednostką w miarę dojrzałą osobowo. Osiągnięcie takiego rezultatu w pracy resocjalizacyjnej jest często niemożliwe, ale gdyby chociaż w części udało się zbliżyć do takiego ideału całościowego rozwoju, można wówczas byłoby mówić o wielkim sukcesie pedagogicznym.

Toczą się dzisiaj spory o optymalny kształt współczesnych koncepcji pracy resocjalizacyjnej. Nie miejsce, by o nich wspominać. Natomiast wydaje się, że jedna z nich zasługuje na szczególną uwagę. Jest nią koncepcja twórczej resocjalizacji, jaką proponuje Marek Konopczyński (Konopczyński, 2007). W tym zaledwie zasygnalizowanym problemie trudno poruszyć wszystkie zagadnienia z tym związane. Zwróćmy uwagę na jeden z elementów, który potraktujemy raczej jako wprowadzenie w obszar twórczej resocjalizacji. Chodzi o wykorzystanie do tego celu teorii rozwoju dojrzałości interpersonalnej Sullivana, Granta i Grant (Sullivan, 1957), na którą powołuje się M. Konopczyński w zasygnalizowanym na początku dziele (Konopczyński, 2007).

W koncepcji tej wyróżnia się siedem poziomów dojrzałości kontaktów interpersonalnych, które decydują, czy mamy do czynienia z większą lub mniejszą

podatnością na zachowania o charakterze braku przystosowania społecznego lub nawet działania przestępczego.

Cztery pierwsze z nich można byłoby usytuować po stronie większej podatności, natomiast kolejne trzy są zdecydowanie ukierunkowane na pozytywne i twórcze działania na rzecz dojrzałego przystosowania społecznego.

Poziom pierwszy można byłoby nazwać infantylnym, świadczącym o tym, że dana jednostka nie jest w stanie funkcjonować jako osoba dorosła. Człowiek na takim poziomie rozwoju „jest nieprzystosowany społecznie w większości wymiarów swojej egzystencji. Nie jest w stanie zrozumieć i zaakceptować obowiązujących norm kulturowych, społecznych i prawnych. Wynika to ze słabo rozwiniętych struktur poznawczych i emocjonalno-motywacyjnych, które nie są w stanie prawidłowo analizować otaczającej rzeczywistości i prowadzą do nieadekwatnych reakcji społecznych” (tamże, s. 33).

Drugi poziom charakteryzuje się nieco wyższym stopniem rozwoju, ale niestety człowiek na tym etapie nie potrafi „antycypować reakcji innych podmiotów socjalizacyjnych. Nastawiony jest na pełne zaspokajanie swoich potrzeb. Traktuje otaczający świat społeczny jako teren eksploatacyjny” (tamże, s. 34).

Poziom trzeci niestety – mimo już pewnego zaawansowania w prawidłowym rozpoznaniu rzeczywistości – dotyczy tych jednostek, które starają się „sukcesywnie zwiększać swoje wpływy na inne osoby. Wpływy te polegają na kontrolowaniu zachowań innych osób i próbach manipulowania nimi. Stosowane są trzy techniki adaptacyjne: kręctwo, zastraszanie, konformizm” (tamże).

Na poziomie czwartym rozwoju mamy do czynienia ze strategią działania mniej skłoną do manipulowania innymi, ale z kolei bardziej skłoną do działań neurotycznych. M. Konopczyński charakteryzuje je następująco: „Mogą one przybierać postać wrogości, podejrzliwości i prowadzić do irracjonalnych zachowań społecznych. Nieprzystosowanie społeczne na tym poziomie charakteryzuje się identyfikacją z podkulturą” (tamże).

Piąty, szósty i siódmy poziom rozwoju mają już wyraźnie pozytywne konotacje, zaczynając od myślenia i działania nieschematycznego – bardzo ważnego zwłaszcza w twórczej resocjalizacji – poprzez coraz większy stopień integracji i odkrywania tożsamości własnego „Ja”, aż po najwyższe stadium rozwojowe dojrzałości interpersonalnej, w której niemożliwe są praktycznie postawy aspołeczne. Na tym najwyższym poziomie dochodzi wręcz do wyzwolenia się postawy innowacyjnej, skłonnej do twórczego rozwiązywania problemów i kreatywnego nawiązywania relacji osobowych z wszystkimi, którzy potrzebują ich – niezależnie od poziomu ich rozwoju (tamże, s. 35).

W twórczym programie rozwoju człowieka może także wydatnie pomóc dwanaście zasad, prezentowanych w książce J. Szafranca (2008). Mogą nam one posłużyć za swoistego rodzaju drogowskazy, wyznaczające także strategię twórczego

rozwoju osób nieprzystosowanych społecznie, czy wręcz nawet tych, które znalazły się na marginesie życia społecznego..

Pierwszy z tych drogowskazów, to respektowanie *zasady proaktywności* (tamże, s. 46-52).

Jest to kierunek ludzkiej aktywności, który jest przeciwieństwem reaktywności, czyli behawioralnego funkcjonowania na zasadzie: bodziec-reakcja. Proaktywność należy łączyć z kreatywnością, która niejako z natury pcha nas ku aktywności niezależnie od uwarunkowań zewnętrznych. Kieruje się li tylko pobudkami wewnętrznymi, u podłoża których znajdują się zinternalizowane, czyli uwewnętrznione wartości. Są one niejako „drugą naturą” człowieka, a więc stanowią zasadniczy napęd jego działania.

Tadeusz Gadacz (2008) zwraca uwagę na rolę rozumu metafizycznego w uczeniu się kreatywności. Nie wyobraża sobie funkcjonowania człowieka opartego tylko na rozumie – jak to nazywa – instrumentalnym. „Instrumentalny rozum – stwierdza T. Gadacz – choć wie, co czym się robi, jest jednak ślepy na wartości dobra, prawdy i piękna. Dlatego budował narzędzia opresji i zniszczenia w XX wieku. Instrumentalny rozum potrzebuje zatem koniecznie rozumu metafizycznego jako swego przewodnika. Potrzebujemy obydwu rozumów, które powinny pozostawać ze sobą w równowadze. Rozum metafizyczny jest bowiem bez rozumu instrumentalnego bezsilny, a rozum instrumentalny bez rozumu metafizycznego – ślepy. Rozum instrumentalny jest jak rachmistrz, który równie dobrze może wytyczać tory kolei, liczyć więźniów w obozie koncentracyjnym i pieniądze w banku. Żyjemy jednak w czasach coraz większej dominacji rozumu instrumentalnego i coraz większego uśpienia rozumu metafizycznego. Coraz lepiej wiemy, co czym robić, a coraz trudniej nam radzić sobie z egzystencjalnymi i etycznymi dylematami” (tamże, s. 89). Konsekwencją takiego stanu rzeczy są „czasy marne”, w jakich przypadło nam dzisiaj żyć (tamże).

Osoby kierujące się w swoim życiu zasadą proaktywności są najczęściej nonkonformistami w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Przecistawiając ich zachowania osobom reaktywnym J. Szafraniec – odwołując się do S. Covey’a – podaje porównawcze przykłady, które najlepiej konkretyzują różnice; przy czym litera „r” oznacza reaktywność, natomiast litera „p” - proaktywność (*nic nie mogę zrobić* (r), *popatrzmy, co się da zrobić* (p), *nie mogę* (r), *wybieram* (p), *muszę* (r), *wolę* (p), *zrobiłbym to, gdyby...* (r), *zrobię* (p)”) (Szafraniec, 2008, s. 49). I dalej za S. Covey’em podsumowuje: „Bądź wzorem, a nie krytykiem! Bądź częścią rozwiązania, a nie częścią problemu!” (tamże, s. 50).

Drugim drogowskazem jest zasada: *zaczynaj z wizją końca* (tamże, s. 52–57).

Chodzi w tej zasadzie o uruchomienie swojej wyobraźni, która powinna zawsze uwzględniać końcowy efekt naszego działania. Stąd praktyczna uwaga, parafrazująca wskazania S. Covey’a: „przyjmij założenie, że wszystko tworzy się dwa razy. Najpierw stwórz projekt, dokładnie przemyśl go, zrób korekty jeśli trzeba, zaplanuj wydatki

finansowe. To wszystko, co będzie miało znaczenie. Innymi słowy zaplanuj dzień, wypełnij go punktami do realizacji. Zapisz w kalendarzu stosowny harmonogram i zaglądaj do kalendarza by sprawdzić, czy zaplanowane przedsięwzięcia zostały wykonane w oznaczonym wcześniej terminie” (tamże, s. 53–54).

Trzeci drogowskaz, to zasada: *rób najpierw to, co najważniejsze* (tamże, s. 57–63).

Jak samo sformułowanie tej zasady określa, należy zawsze w pierwszej kolejności podejmować zadania najpilniejsze i najważniejsze, a inne odłożyć na później; dlatego ważna jest umiejętność oceny i wyboru zadań – co nie jest takie proste. J. Szafranec, określając bliżej tę zasadę, postuluje, abyśmy mniej oceniali innych, a bardziej ich rozumieli; więcej przywiązywali wagi do drobnych spraw, jak na przykład dobroć i uprzejmość, które nic nie kosztują; dotrzymywali zobowiązań; jasno określali oczekiwania; okazywali spójność wewnętrzną, w której najważniejsza jest wewnętrzna uczciwość; uczyli się umiejętności szczerego przeproszania – co niektórym osobom sprawia szczególne trudności; kierowali się prawem miłości bezwarunkowej i prawem życia.

Czwarty drogowskaz, to zasada: *myśl w kategoriach: „wygrana-wygrana”* (tamże, s. 64–65). Jest to szczególnie ważne, gdy wchodzi w grę jakakolwiek forma rywalizacji. Mimo że zewsząd osacza nas ten konkurencyjny duch, to w najbardziej pożądanej formie powinniśmy zmierzać do współpracy, w której „sukces jednej osoby nie jest osiągnięty kosztem innej” (tamże, s. 64). Nawet jeżeli pojawia się kategoria wygranej, niech będzie to wygrana dla obydwu stron.

Piąty drogowskaz, to zasada: *staraj się najpierw zrozumieć, potem być zrozumianym* (tamże, s. 65–68). By wcielić w życie tę zasadę, trzeba nauczyć się empatii, czyli umiejętności wczuwania się i stawiania siebie w sytuacji drugiej osoby.

Szósty drogowskaz, dotyczący *zasady synergii*, łączy się z czwartym, czyli uczeniem się umiejętności współpracy z innymi (tamże, s. 68–69).

Siódmy drogowskaz, to zasada *wszechstronnej samoodnowy* (tamże, s. 69–74), w której, oprócz uwzględnienia powszechnie uznawanych czynników rozwoju psychicznego człowieka, takich jak: czynnik endogeny i czynnik egzogeny – idąc śladem S. Covey’a – wymienia się jeszcze czynnik autogeny i deogeny. Dwa pierwsze czynniki dotyczą, odpowiednio do kolejności tego, co wrodzone i dziedziczne, oraz tego, co nabyte przez wpływ szeroko rozumianego środowiska. Czynnik autogeny kojarzony jest często z „trzecią siłą” naszego rozwoju i dotyczy osobistego wkładu w ów rozwój. Z kolei czynnik deogeny, to cała sfera duchowa, w której wpływ na ten rozwój ma również czynnik religijny. Jest to ta wartość, na którą zwraca szczególną uwagę pedagogika chrześcijańska, odwołująca się także do wpływu Opatrzności Bożej na nasz los. (Por., Tarnowski, 1982.) „Te cztery czynniki – jak podsumowuje tę zasadę J. Szafranec – warunkują psychiczny rozwój człowieka, który Covey nazwał nawykiem wszechstronnej odnowy. Zaniechanie czy deprecjacja jednego z nich skutkuje skrzywieniem osobowościowym” (Szafranec, 2008, s. 74).

Ósmy drogowskaz, to zasada: *nie bój się być sobą* (tamże, s. 75–78). Wielkie usługi w uczeniu się tej umiejętności może oddać trening asertywności, podczas którego – mówiąc najogólniej – uczymy się szanować zarówno prawa innych jak i własne prawa.

Dziewiąty drogowskaz, to zasada: *uwolnij się od destruktywnych schematów poznawczych* (tamże, s. 78–85). Chodzi o umiejętność przestawiania się z negatywnego na pozytywny styl myślenia. „Człowiek przedsiębiorczy – jak stwierdza J. Szafraniec – osoba kreatywna kierująca się zasadami personalistycznymi nie może posługiwać się schematami destruktywnymi i związanymi z nimi uprzedzeniami, gdyż stereotypy te i wynikające z nich uprzedzenia zakłócają i wręcz uniemożliwiają pozytywne interakcje. Wówczas wszelkie próby dialogu, porozumienia, ugody, konsensusu skazane są na niepowodzenie. W oparach podejrzeń nie sposób rozpoznać prawdy o drugim człowieku, a także prawdy o sobie” (tamże, s. 82). I dalej przekonuje J. Szafraniec, że warto mieć na uwadze – parafrazując nieco – znane powiedzenie: „trudności nie są nam dane po to, aby się nimi zamartwiać, ale po to, aby je pokonywać, a nie omijać” (tamże, s. 84).

Również warto przypomnieć sobie przy okazji znane na ogół inne sentencje: „kto się naraża czerpie i korzyść”; „powtórz dziesięć razy a spodoba ci się”; „krzyż mój, radość moja” (tamże, s. 85) albo przesłanie Zgromadzenia Franciszkanek Służebnic Krzyża z Lasek: „Pax et gaudium in Cruce”, co znaczy – „Pokój i radość w Krzyżu”. (Matka Elżbieta Czacka, 2007, s. 207).

Dziesiąty drogowskaz brzmi następująco: *bądź w zgodzie z sobą i z innymi* (Szafraniec, 2008, s. 85–90).

J. Szafraniec, odwołując się do analizy transakcyjnej, w której bada się wzajemne relacje międzyosobowe, oraz, idąc śladem E. Berniego, wskazuje na trzy stany naszego „ja” w tych relacjach. Są to: *Dziecko* (Dz), *Rodzic* (R) i *Dorosły* (D) (tamże, s. 86).

W *Dziecku* chodzi nie tyle o dziecinność, kojarzoną często z infantylizmem, ile o „dziecięcość”, czyli pozytywną postawę, która przejawia się w spontaniczności, zdolności do zadziwienia się i zachwyty przy okazji odkrywania na przykład różnych zjawisk w świecie,

W *Rodzicu* pojawiają się reakcje wcześniej wyuczone i narzucone przez rodziców. Oto, po czym można poznać w nas *Rodzica*, gdy mówimy: *muszę z tym skończyć raz na zawsze, a teraz zapamiętaj sobie, nigdy więcej tego nie rób, ile razy muszę ci to mówić, gdybym był na twoim miejscu* (tamże, s. 88).

W *Dorosłym* będzie nam najbardziej zależało na ujawnieniu swojej wewnętrznej dojrzałości, którą można rozpoznać „po używaniu zaimka osobowego „ja” np. *ja myślę, według mnie, moim zdaniem, wydaje mi się, sądzę, to jest mój pogląd* itd.” (tamże).

Postawa z pozycji *Dorosłego* będzie oznaczać „podejście rozsądkowe pozbawione impulsywności, postępowanie kontrolowane i przemyślane” (tamże, s. 89).

Nie wnikając głębiej w arkaana analizy transakcyjnej, jeszcze raz powtórzmy potrzebę kreowania w sobie pozycji *Dorosłego*, w czym mogą nam pomóc następujące wskazania:

1. Naucz się rozpoznawać własnego *Rodzica*.
2. Naucz się rozpoznawać własne *Dziecko*.
3. Zanim podejmiesz decyzję, policz do dziesięciu.
4. Odłóż sprawę do jutra w myśl powiedzenia „*Ranek przynosi dobre rozwiązania*”.
5. Jeśli masz wątpliwości pomiń sprawę.
6. Wypracuj w sobie system wartości (tamże, s. 90).

Jedenasty drogowskaz zmierza do zasady: *rozpoznaj przyczyny i konsekwencje frustracji* (tamże, s. 91–96).

Pomijając wyjaśnienia pojęciowe i szczegółową analizę tego zagadnienia, najważniejsze wydaje się zdecydowanie zmierzanie do prób usunięcia pojawiającej się przeszkody jako przyczyny frustracji. Jest to najbardziej konstruktywna postawa.

Spośród innych zachowań – mniej dojrzałych – można jeszcze wymienić: próbę obejścia przeszkody; zastąpienie tego, co niemożliwe, tym, co możliwe – w formie substytutu; agresja; regresja; rezygnacja. Niektóre z nich mają wręcz charakter destrukcyjny, a więc zdecydowanie przeciwny twórczemu podejściu do przezwycięzania frustracji, a którymi charakteryzują się niestety bardzo często osoby, które weszły w kolizję z prawem i z innymi.

Wreszcie ostatni drogowskaz – dwunasty – w postaci zasady: *opanuj relaksację psychofizyczną* (tamże, s. 96-102).

Nie ma potrzeby szczegółowego jej przedstawiania. Czytelników zainteresowanych bliżej tą zasadą odsyłam do cytowanej obficie książki Jana Szafranca, gdzie można wesprzeć się również innymi propozycjami przywracania nadwątlonych sił psychicznych oraz wykorzystać je w pracy resocjalizacyjnej, z uwzględnieniem sugestii i autosugestii.

Wreszcie na sam koniec refleksji warto zwrócić uwagę na to, co niektórzy nazywają „terapią śmiechem” (Gamon, Bragdon, 2003, s. 253).

Być może niektórym może się wydawać tego rodzaju strategia w odniesieniu do pracy resocjalizacyjnej jakimś nieporozumieniem; wszak niejednokrotnie trudno uśmiechać się tam, gdzie spotykamy się z krzywdą, cierpieniem, czy wręcz nawet złą wolą naprawy swojego społecznego postępowania. Mimo wszystko również i w tym przypadku warto wznieść się ponad ogólnie przyjęte schematy i spróbować tę niekonwencjonalną terapię wykorzystać.

Jest to już dzisiaj odrębna gałąź medycyny, nazywana *gelotologią*, w której dobry humor i śmiech postrzega się jako swoistego rodzaju lek. Rzecz jasna chodzi o śmiech szczerzy i serdeczny, który nie jest wyśmiewaniem się na przykład z kogoś, lub szyderczym poniżaniem innych. Tym bardziej w pracy resocjalizacyjnej, wymagana jest szczególna ostrożność i delikatność. W kontakcie z osobami, które są często

nadwrażliwe i bardzo nieraz skrzywdzone przez los, a także zranione czasem na własne życzenie, danie im choćby tylko rąbka optymizmu, może być ostatnim kołem ratunkowym, na jakie mogą jeszcze liczyć.

Bibliografia:

- Gadacz T. (2008), *O ulotności życia*, Warszawa, Wydawnictwo Iskry.
- Gamon D., Bragdon A.D. (2003), *Ucz się szybciej, zapamiętaj więcej*, Warszawa, Bauer-Weltbild Media, Wydawnictwo „Medium”.
- Konopczyński M. (2007), *Metody twórczej resocjalizacji. Teoria i praktyka wychowawcza*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Matka Elżbieta Czacka (2007), *Dyrektorium* (oprac. M. Banaszak, M. Prussak, współpr. K. Michalak), Warszawa, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- Sullivan C.E., Grant M.Q., Grant J.D. (1957), *The development of interpersonal maturity: Applications to Delinquency*. *Psychiatry*, 20, s. 373-385.
- Szafraniec J. (2008), *Przedsiębiorczość personalistyczna. Od stagnacji do kreacji*, Szkoła Wyższa im. Bogdana Jańskiego.
- Tarnowski J. (1982), *Problem chrześcijańskiej pedagogiki egzystencjalnej*, Warszawa, Wydawnictwa ATK.